

Wiadomość Tygodnia

KOLEJNY APEL PRZEWODNICZĄCEGO KWPZM O POMOC OFIAROM KORONAWIRUSA



Ciebie wszak rzecz dotyczy, gdy ściana u sąsiada płonie...
– mawiał Horacy.

Drodzy Współbracia, nie ustawajmy...!

Koronawirus to nie mit czy sensacja medialna, która już zaczyna nużyć, lecz ciągle realne zagrożenie zdrowia i życia. Obecnie wiemy to aż nadto dobrze, bo i pośród nas pojawiły się zakażenia, dezorganizując życie wspólnotowe, pastoralne czy wreszcie – co najważniejsze – powodując śmierć lub utratę zdrowia.

Problem jest szczególnie groźny dla osób chorych, starszych i różnorako słabych czy bezradnych. Z takich właśnie miejsc dociera do nas wołanie o wsparcie. Oto jedna z kilku próśb: *Aktualnie z powodu nieobecności dużej liczby personelu spowodowanej zakażeniami wirusem, sytuacja jest bardzo trudna, wręcz dramatyczna i każde ręce do pracy są bardzo potrzebne. Bardzo proszę o zrozumienie naszej sytuacji i przyjdźcie nam z pomocą i wsparciem.*

Zakres oczekiwanej pomocy obejmuje zazwyczaj codzienne czynności, jak: mycie, kąpanie, ubieranie, czesanie, karmienie, ścielenie łóżka, zmiana bielizny pościelowej, pampersowanie, utrzymywanie czystości w pokojach i innych pomieszczeniach oraz w pomieszczeniach sanitarnych. Czas pracy – do ustalenia, nocleg i wyżywienie – zapewnia dany ośrodek.

Drodzy Współbracia, usilnie proszę o zgłaszanie się kolejnych wolontariuszy. Sprawa jest pilna i poważna.

Jeszcze raz dziękuję tym, którzy w ostatnich miesiącach posługiwali w różnych miejscach jako wolontariusze. Wspominają to doświadczenie tak: br. Tadeusz, klaretynek – „Dziękuję, to było jedno z najpiękniejszych doświadczeń w moim zakonnym życiu”; br. Jacek, kapucyn – „Zakończyłem mój wolontariat, który wspominam jako piękny czas działania Boga, ale także mojego zmagania się i dojrzewania”; o. Łukasz, redemptorysta –

„To było dla mnie niesamowite doświadczenie, prawdziwe kapłańskie rekolekcje”; kl. Andrzej, jezuita – „To wspaniałe miejsce, gdzie dzieje się dużo dobra”; kl. Maciej, salezjanin – „Sytuacja związana z pandemią zmusiła wielu z nas do zmiany stylu pracy i szukania nowych dróg dotarcia z Ewangelią”; o. Sylwester, oblat MN – „Ludzie nie znają księży z tej strony”; br. Łukasz, kapucyn, cytując opiekunkę w DPS-ie – „Dziś już się nie boję, że jutro pozostanę sama, bo wiem, że kto jak kto, ale wy na pewno wróćcie”.

W czynieniu dobrze nie ustawajmy... (Ga 6,9).

Warszawa, 24 sierpnia 2020 r.



o. Janusz Sok
Przewodniczący KWPZM

Wiadomości krajowe

KONFERENCJA DYREKTORÓW SZKÓŁ KATOLICKICH NA JASNEJ GÓRZE

Doroczna Konferencja Dyrektorów Szkół Katolickich odbywała się na Jasnej Górze w piątek, 21 sierpnia. Tradycyjne spotkanie odbywa się zawsze przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Do sanktuarium przybyli dyrektorzy szkół katolickich z całej Polski. W tym roku, z powodu pandemii, rozpoczęciu nowego roku szkolnemu towarzyszą liczne pytania i niepewności. Sama decyzja o otwarciu czy zamknięciu placówki szkolnej, a także sposób prowadzenia zajęć dydaktycznych spadły na barki dyrektorów szkół. Jasnogórskie spotkanie ma wesprzeć w trudnych decyzjach dyrekcje szkół, a także podnieść ich na duchu.

„Charakter spotkania jest podobny, bo chodzi o przygotowanie do nowego roku szkolnego 2020/2021, tylko problemy są inne. Musimy zgodzić się na to, co się dzieje. reagować na sytuację, która jest” – wyjaśnia ks. Zenon Latawiec SDB, przewodniczący Rady Szkół Katolickich. „Chcemy przygotować dyrektorów do pewnych decyzji, bo decyzje odnośnie otwarcia, zamknięcia, sposobu prowadzenia zajęć w szkołach spadł na dyrektorów i trzeba im w tym wszystkim pomóc, dlatego poprosiliśmy panią Lilianę Zientecką, która jest ekspertem, która opowie ‘Jak zorganizować pracę szkoły od 1 września’. Ma to pomóc dyrektorom – podkreślił ks. Latawiec – Będzie też odpowiadać na pytania dyrektorów”.

Liliana Zientecka, ekspert ds. zarządzania oświatą, przyjechała na zaproszenie Rady Szkół Katolickich, aby wyjaśnić

wszystkie wątpliwości związane z otwarciem szkół w czasie trwającej epidemii.

„Dobrze, że sytuacja jest inna, niż do marca do czerwca, czyli że zamykano wszystkie szkoły – podkreśla Liliana Zientecka w rozmowie z Radiem Jasna Góra – W tej chwili lokalnie trzeba podejmować te decyzje i to jest dobre, dlatego, że ten system edukacji nie będzie całkowicie zdemolowany, tylko tam, gdzie rzeczywiście sytuacja epidemiczna jest taka, że trzeba przejść jednak na wariant zdalnego nauczania, na okres trwania tej sytuacji.



Cieszę się, że Sanepid będzie wsparciem, mam nadzieję, takie są założenia, że będzie wsparciem dla szkół. Myślę, że dla dyrektorów jest to duże wyzwanie, bo teraz oni muszą przejąć odpowiedzialność za to wszystko. Dlatego to jest dla nich bardzo ważny wykład, bo przepisy prawa, jakie wychodzą, wymagają jednak poświęcenia bardzo dużo czasu, żeby zrozumieć ich spójność wewnętrzną. Po takim wykładzie będzie im łatwiej czytać,

stosować te przepisy, korzystać z wzorów”. W czasie konferencji przewidziano też czas na duchowe spotkanie z Prymasem Tysiąclecia kard. Stefanem Wyszyńskim, w oczekiwaniu na jego beatyfikację.

„Ważną sprawą jest formacja, bo trudno sobie wyobrazić dyrektorów, którzy nie są w pewien sposób autorytetami, i dlatego tutaj, ze względu na to, że ten rok mamy taki piękny, jest rokiem przywołującym postać Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, poprosiliśmy o. prof. Zdzisława Kijasa, który jest relatorem procesu beatyfikacyjnego kard. Stefana Wyszyńskiego, żeby nam przybliżył tę postać – powiedział ks. Latawiec – Ponieważ czasy mamy trudne, ale jeżeli przywołujemy postać Prymasa, który miał o wiele może trudniejsze czasy, który nawet siedział w więzieniu po to, żeby bronić prawdy, po to, żeby bronić ludzi, to myślę, że to jest też postać, która nam będzie przyświecać w codziennym podejmowaniu decyzji jako dyrektorom. Dlatego to jest ważne, żeby tą postać przybliżyć, żeby o nim usłyszeli, żeby podnieść trochę na duchu dyrektorów, że nie ma czasów beznadziejnych, zawsze jest ta iskra i nadzieja, która w jakiś sposób nas prowadzi”.

Na Konferencję Dyrektorów przybył abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski, który wygłosił konferencję, a także przewodniczył Mszy św. o godz. 14.00 w jasnogórskiej bazylice. o. *Stanisław Tomoń* Za: www.jasnagora.com

ŚWIĘTO PROWINCJI U KRAKOWSKICH BRACI MNIEJSZYCH

W wigilię uroczystości Matki Bożej Anielskiej – głównej Patronki naszej Prowincji, w sobotę 1 sierpnia 2020 r., we Wspólnocie w Wieliczce miało miejsce Święto naszej Prowincji. Rozpoczęło się o godz. 10.00 w Auli im. św. Jana Pawła II braterskim spotkaniem przy kawie. Minister Prowincjalny o. Jacek Koman OFM serdecznie powitał Braci, którzy przybyli mimo sytuacji epidemicznej, wakacji oraz

sobotnich obowiązków duszpasterskich; szczególnie przebywających na urlopie w Polsce: o. Jonasza Madeja OFM pełniącego posługę w Kamerunie i o. Mariusza Firsztka OFM z Włoch.

Następnie o. Edmund Urbański OFM wygłosił prelekcję: „Apostoł Paweł jako pracownik i teolog pracy”, nawiązującą do przewodniego tematu Kapituły Prowincji 2020 r. – „Ja pracowałem własnymi rękami”. Jej tekst zamieszczony jest poniżej. W dys-

kusji dotyczącej tej tematyki zabrali głos (wg. kolejności): o. Jeremiasz Szewczyński OFM, o. Rufin Maryjka OFM, o. Jonasz Madej OFM i Ojciec Prowincjał.

O godz. 11.20 Bracia udali się do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Księżnej Wieliczki na Różaniec.

Centralnym punktem uroczystości była Msza św. w intencji naszej Prowincji i Franciszkańskiego Zakonu Świeckich o godz. 12.00, której przewodniczył i wygłosił homilię Minister Prowincjalny o. Jacek Koman OFM. Współkoncelebrowało 22 kapłanów, asystę liturgiczną sprawowali klerycy naszego Wyższego Seminarium Duchownego.

Po Eucharystii Bracia udali się do wielickiej kaplicy Matki Bożej Anielskiej – pierwszej w świecie wiernej repliki asyjskiej Porcjunkuli. Po liturgii związanej z odnowieniem profesji, Bracia odnowili swoje śluby wieczyste.

Następnie Ojciec Prowincjał wręczył obchodzącym 15 sierpnia jubileusze i obecnym na spotkaniu listy gratulacyjne Ministra Generalnego o. Michaela Perry OFM i *Leksykon duchowości franciszkańskiej* oraz przekazał własne:



Na zakończenie, po uroczystym odśpiewaniu franciszkańskiej pieśni *Niech cię Pan błogostawi i strzeże*, Minister Prowincjalny o. Jacek Koman OFM udzielił uroczystego błogosławieństwa.

ROCZNICA WIZYTY ŚW. JANA PAWŁA II W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

19. sierpnia 2002 roku do Kalwarii Zebrzydowskiej przybył Ojciec Święty Jan Paweł II. W sanktuarium sprawował ostatnią Mszę św. w Polsce. Pielgrzymce papieża towarzyszyły słowa „*Bóg bogaty w miłosierdzie*”. Dziś mija 18 lat od tamtych wydarzeń.

Głównym punktem pielgrzymki Jana Pawła II była konsekracja Bazyliki Miłosierdzia Bożego w Krakowie – Łagiewnikach, jednak cała pielgrzymka wskazywała na Boże Miłosierdzie i owoce, jakich człowiek doświadcza dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Bożego Syna. W ostatnim dniu utrudzony Biały Pielgrzym przybył do Matki Miłosierdzia, która uczestniczy w chwale nieba, o czym przypominają kalwaryjskie dróżki Wniebowzięcia Maryi.

W czasie pobytu w Ojczyźnie papież powierzył świat Bożemu Miłosierdziu oraz

ponowił osobiste oddanie się Najświętszej Maryi Pannie przed Jej cudownym obrazem w Kalwarii Zebrzydowskiej. – *Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska, wypraszaj także i mnie siły ciała i ducha, abym wypełnił do końca misję, którą mi zlecił Zmartwychwstały. Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi; Tobie zawierzam losy Kościoła; Tobie polecam mój naród; Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: Totus Tuus, Maria! Totus Tuus. Amen* – zakończył homilię papież.



Mówił też o osobistych wizytach w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz o przemożnym wstawiennictwie Maryi, którego doświadczają oddający się pod Jej obronę. Jan

Paweł II wspominał również o „tajemniczej więzi miłości”, jaka łączy Matkę z Synem. Wspomniana więź została odwzorowana w kalwaryjskim sanktuarium przez drogi cierpiącego i zmartwychwstałego Pana oraz drogi współcierpienia, pogrzebu i wniebowzięcia NMP, które nakładają się na siebie.

Ostatnia pielgrzymka św. Jana Pawła II do Polski była nie tylko Jego pożegnaniem z Ojczyzną, co wielu zauważyło. Była przede wszystkim zwróceniem uwagi na dwa istotne elementy duchowości Świętego Papieża. Pierwszym z nich jest ukazanie Miłosierdzia Boga, które jest ratunkiem dla świata. Drugim, doświadczenie obecności Matki i całkowite oddanie się w Jej ręce.

Święty Jan Paweł II pozostawił nie tylko nauczanie zawarte w wielu dokumentach, listach, homiliach, czy książkach. Zostawił nauczanie życia – przykład oddania się bez reszty Bogu i Maryi. Tę „encyklikę” może przeczytać każdy i każdy może nią żyć. o. *Trasycjusz Bukowski OFM*
Za: www.kalwaria.eu

MARIANIE W WARSZAWIE I NA MARIANKACH ZDROWI!

U marianów z Domu Zakonnego w Warszawie na Stegnach nie wykryto obecności wirusa SARS-CoV-2, a to oznacza, że nie stanowili oni niebezpieczeństwa zarażenia tym wirusem osób, które uczestniczyły w nabożeństwach w kościele parafialnym w minionym tygodniu – czytamy w komunikacie opublikowanym na stronie parafii NMP Miłosierdzia na warszawskich Stegnach. Od 16 sierpnia Dom Zakonny i kościół pozostawał zamknięty z uwagi na podejrzenie zakażenia koronawirusem.

„Z ogromną radością informujemy, iż otrzymaliśmy wyniki badań, które stwierdzają, że u marianów z Domu Zakonnego w

Warszawie na Stegnach nie wykryto obecności wirusa SARS-CoV-2, a to oznacza, że nie stanowili oni niebezpieczeństwa zarażenia tym wirusem osób, które uczestniczyły w nabożeństwach w kościele parafialnym w minionym tygodniu” – pisze ks. Sławomir Homoncik MIC, przełożony domu zakonnego oraz ks. Marek Otolski MIC, proboszcz parafii w komunikacie opublikowanym 21 sierpnia br. na parafialnej stronie internetowej.

Marianie dziękują za modlitwę oraz za pomoc i wsparcie w czasie kwarantanny. Zapowiadają, że w najbliższą niedzielę, 23 sierpnia, podczas każdej Mszy św. będą dziękować za cud oca-

lenia przed chorobą i zapraszają do wspólnej modlitwy. Informują też, że Msze św. będą odbywać się według dotychczasowego porządku. (...)
Za: www.deon.pl



– Wszyscy marianie z Domu zakonnego na Mariankach są zdrowi i nie stwierdzono u nich obecności wirusa SARS-CoV-2, a to oznacza, że nie stanowili niebezpieczeństwa zarażenia osób, z którymi w miniony tydzień mieli kontakty – czytamy w

komunikacie przełożonego domu zakonnego w Górze Kalwarii. Od 16 sierpnia mieszkańcy domu objęci byli kwarantanną.

„Z ogromną radością informujemy, iż otrzymaliśmy wyniki badań z Powiatowej Inspekcji Sanitarnej w Piasecznie, które stwierdzają, że u marianów z Domu Zakonnego w Górze Kalwarii na Mariankach nie wykryto obecności wirusa SARS-CoV-2, a to oznacza, że nie stanowili oni niebezpieczeństwa zarażenia tym wirusem osób, które uczestniczyły w nabożeństwach w Sanktuarium świętego ojca Stanisława Papczyńskiego w minionym tygodniu” pisze ks. Jan M. Rokosz MIC, przełożony domu zakonnego. Zaznacza, że zgodnie z procedurami wszyscy domownicy domu zakonnego pozostają na kwarantannie do czasu administracyjnego usunięcia ich z systemu, co może potrwać jeszcze ok. 24 godziny.

Ks. Jan M. Rokosz wyraża wdzięczność wspólnocie wiernych oraz przyjaciółom Sanktuarium św. o. Stanisława Papczyńskiego za modlitwę a także za konkretną pomoc dla mieszkańców domu zakonnego w czasie kwarantanny, m.in. za przyniesienie posiłków, robienie zakupów, obsługę Sanktuarium, konsultacje medyczne oraz inne znaki wsparcia.

Za: www.niedziela.pl

O. RUFIN MARYJKA OFM REFERENTEM DS. ZAKONNYCH

23 sierpnia ogłoszono drugą część tegorocznych zmian personalnych w Archidiecezji Krakowskiej. Wśród nominowanych znalazł się o. Rufin Maryjka OFM, który został referentem Wydziału Zakonnego Kurii Metropolitalnej. W Archidiecezji Krakowskiej jest najwięcej osób konsekrowanych spośród wszystkich diecezji w Polsce.

O. Rufin Maryjka OFM urodził się 6 kwietnia 1954 r. we Włocławku. W 1973 r., po zdaniu matury we włocławskim Liceum Ziemi Kujawskiej wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych w krakowskiej Prowincji Matki Bożej Anielskiej; skąd z Domu nowicjatu w Przemyślu na dwa lata został wezwany do służby wojskowej w jednostce „klerycyj” w Brzegu.



Po powrocie do Zakonu seminaryjne studia teologiczne ukończył w międzyzakonnym Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Śluby wieczyste złożył 18 II 1980 r., natomiast święcenia

kapłańskie przyjął 25 IV 1981 r. Jako kapłan pracował w pionie formacji zakonnej (wychowawca kleryków), a także jako sekretarz Prowincji. W latach 1992 -1998 odbył studia specjalistyczne z filozofii w Papieskim Uniwersytecie Antonianum Zakonu Braci Mniejszych w Rzymie, a następnie do czasu kapituły prowincjalnej w 2011 r. pracował we Włoszech na placówce prowadzonej przez krakowską Prowincję Zakonu.

13 września 2011 roku został wybrany przez zarząd generalny Zakonu Braci Mniejszych nowym Ministrem prowincjalnym Prowincji Matki Bożej Anielskiej. Po zakończeniu kadencji prowincjała podczas kapituły prowincjalnej 17 maja 2017 r. został wybrany wikariuszem Prowincji. Od maja 2019 roku pełni posługę delegata KWPZM w Archidiecezji Krakowskiej. Red.

ZABRZMIAŁ NAJSTARSZY DZWON W POLSCE

W przeddzień święta św. Jacka, 16 sierpnia, w dzwonnicy dominikańskiego kościoła św. Jakuba Apostoła w Sandomierzu ponownie zabrzmiały zabytkowe dzwony, w tym „Piotr” – najstarszy zachowany dzwon w Polsce.

Klasztor sandomierskich dominikanów, przy współpracy z fundatorami Starostwem Powiatowym i Miastem Sandomierz, odnowił zabytkowe dzwony i przeprowadził renowację wyposażenia romańsko-gotyckiej dzwonnicy z przełomu XIII i XIV wieku. Odrestaurowano jarzma i pozostałe elementy systemu nośnego. Przeprowadzono konserwację samych dzwonów i ponownie zamontowano je na szczycie dzwonnicy. Dzięki wykonanym pracom ponownie rozbrzmiał najstarszy polski dzwon, dedykowany św. Piotrowi Apostołowi.

Ponownej inauguracji dzwonu „Piotr” dokonali wspólnie: ks. bp Krzysztof Nitkiewicz, ordynariusz sandomierski, p. Marcin Marzec, burmistrz Sandomierza, o. Marcin Lisak OP, przeor sandomierskich dominikanów i p. Marcin Piwnik, starosta sandomierski.

Do tej pory za najstarszy w Polsce uchodził dzwon „Nowak” zwany także „Hermanem”, zawieszony w Wieży Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Jednak jak podkreśla prof. Barbara Trelińska z UMCS w Lublinie, datowanie wawelskiego dzwonu – na lata siedemdziesiąte XIII wieku – jest zupełnie niewiarygodne. Datację, wskazującą rzekomo drugą połowę XIII stulecia, przeprowadzono blisko 100 lat temu. Pod względem naukowym taka ocena nie wytrzymuje jednak próby czasu. Kształt oraz inskrypcje na dzwonie „Herman” odpowiadają – zdaniem B. Trelińskiej – dopiero piętnastowiecznym dzwonom. Natomiast dłu-

gowieczność sandomierskiego dzwonu „Piotr” bezpośrednio potwierdza inskrypcja na jego kloszu. Widnieje tam łacińska data: Anno Domini 1314.



Maciej Kaźmierczak z Politechniki Śląskiej, który w 2014 roku skanował sandomierskie dzwony, szacuje wagę „Piotra” na około 400 kg, przy wysokości z koroną 72 cm i średnicą klosza 59 cm. Dzwon ozdobiony jest inskrypcją: AD HONOREM SANCTI APOSTOLI PETRI FUSA SUM + ANNO DOMINI M CCC XIII (Ku czci Świętego Apostoła Piotra zostałem wykonany, w roku Pańskim 1314). Pochodzenie dzwonu jest nieznane. Wiadomo, że powstał w 1314 roku, kiedy księciem sandomierskim był Władysław Łokietek.

Drugim pod względem starszeństwa dzwonem kościoła św. Jakuba jest „Jan”. Został wykonany w 1389 roku, co czyni go jednym z najstarszych w naszym kraju. To najokazalszy z jakubowych dzwonów. Waży około 1150 kg, a gabaryty wynoszą odpowiednio: wysokość z koroną 112 cm i średnica klosza 99 cm – jak podaje M. Kaźmierczak. Jan ozdobiony jest dwiema łacińskimi inskrypcjami. Jedna znajduje się na szczycie klosza i brzmi: IN NOMINE DE PATRIS ET FILII ET SPIRITUS SANCTI. AMEN. FRATER IOHANES PRIOR SANDOMIARIENSIS ANNO DOMINI M CCC L XXX IX (W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Brat Jan Przeor Sandomierski. Roku Pańskiego 1389). Druga inskrypcja znajduje u pośrodku klosza i głosi: O REX GLORIAE VENI CUM PACE. AGNUS DEI QUI TOLLIS PECCATA MUNDI MISERERE NOBIS (O Królu chwały przybądź z [darem] pokoju. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami).

Najmłodszy i najmniejszy dzwon na wieży przy kościele św. Jakuba dedykowany jest Najświętszej Maryi Pannie. Na kloszu dzwonu widnieje jej wizerunek. Inskrypcję odczytujemy jako podpis wykonawcy – gdański zakład ludwisarski Johanna Gottlieba Anthony. Dzwon został odlany w 1758 roku. Nosi przydomek „flisacki”. Ufundowali go flisacy z okolic ujścia Sanu i prawdopodobnie spławili Wisłą z wytwórni w Gdańsku w górę rzeki do Sandomierza.

Za: www.info.dominikanie.pl

S. J. OLECH: KOMU SIĘ MA POSKARŻYC ZAKONNICA ZGWAŁCONA PRZEZ KSIĘDZA

Wykorzystywanie seksualne „to nie jest sprawa, która pojawiła się dopiero w dzisiejszych czasach” – mówi s. Joanna Olech. „W zakonach zawsze zdarzały się takie zjawiska. Są też i dzisiaj”.

W rozmowie z „Przewodnikiem Katolickim” s. Olech odpowiada na pytania o problem nadużyć seksualnych w zakonach. „To temat wstydlivy i trudny. Gdzie taka zakonnica gwałcona przez księdza ma pójść, komu się poskarżyć?” – zwraca uwagę s. Olech.

„Sama jako przełożona generalna, poszłam w pewnej sprawie do przełożonego człowieka, który skrzywdził naszą siostrę. Oczywiście otrzymałam wyrazy współczucia i na tym się skończyło” – opisuje.

Podkreśla, że obecnie się to zmienia ze względu na zmianę w mentalności oraz to, że jest więcej odwagi, lecz „przez całe dziesiątki lat sprawy trudne starano się ukrywać możliwie głęboko”. W nagłośnieniu problemu pomógł również papież Franciszek, który poprosił o rozpoczęcie w Kościele kwerendy na temat skali tego zjawiska. Niestety do Polski, póki co kwestionariusz nie dotarł.

„Dowiedziałyśmy się o nim dopiero po kilku miesiącach, więc sądzę, że z Polski żadnych odpowiedzi na ten temat nie było” – ujawnia s. Olech, która twierdzi, że nadużycia seksualne się zdarzały od dawna, ale zgłoszenia natrafiały na trudności. Należy do nich na przykład brak zaufania do przełożonych. Brakuje również dokumentów, które umożliwiłyby ocenę nadużyć wynikających z władzy.



„To jest bardzo trudny temat dla młodej kobiety i zakonnicy. Nie zawsze ma do kogo pójść. Nie zawsze też ma przekonanie, że zostanie wysłuchana. Myślę, że wiele takich faktów pozostaje bolesną tajemnicą samej zainteresowanej” – ocenia s. Olech, lecz zaznacza, że Konferencja Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce stara się nawiązywać kontakty z osobami, które mogą pomóc, a duża liczba sióstr odbywa kursy w Centrum Ochrony Dziecka.

Siostra Olech jest jednak przeciwna przedstawieniom wizji życia zakonnego jako sprowadzonego do przypadków nadużyć i uważa, że to „nie jest uczciwe”.

„To nie jest kwestia wyłącznie struktur (...), ale przede wszystkim kwestia ludzi i atmosfery, która panuje we wspólnotie” – zaznacza s. Olech. Obecnie w ramach formacji nowicjuszek jest uwzględniane wyuczenie reagowania w przypadkach nadużyć. „W formacji kładzie się nacisk na to, że klasztor jest wspólnotą, w której chcemy razem kochać Pana Boga i służyć innym. Jeżeli to nam nie wychodzi, albo coś nas niepokoi, to istnieje nie tylko prawo, ale i obowiązek to zgłosić” – informuje zakonnica.

„Nie wiem, czy da się oczyścić Kościół. Wiem za to, że ludzie i Kościół oczekują ode mnie osobiście, żebym na miarę swoich słabych i grzesznych możliwości starała się żyć zgodnie z moim powołaniem” – podkreśla s. Olech i dodaje, że kluczowe są w tym dwie rzeczy: „To, żebym pozwalała Bogu mnie korygować i oczyszczać oraz to, bym otwierała się na ludzi. Wszystkich ludzi. Niezależnie od wyznania, orientacji czy narodowości. Podstawowa jest wierność Ewangelii, kontakt z drugim człowiekiem i świadomość tego, że jesteśmy sobie potrzebni”.

Za: www.deon.pl

Refleksja tygodnia

ANDRZEJ JUCHNIEWICZ OMI O SYTUACJI NA BIAŁORUSI

Pojawili się „OMONowcy”. To była ściana z tarczami, która się zbliżała. (...) Odszedłem powoli i usiadłem na pobliskiej ławce w parku. Gdybym nie usiadł, to by mnie spalowali. Wyszukiwali tych, którzy byli z flagą biało-czerwono-białą (prawdziwa historyczna flaga Białorusi). Nad głowami latał dron, stąd wiedzieli, gdzie i kto ucieka. Nie zostałem jednak tam za długo. Już w ten wieczór OMON zapelniał busy i ciężarówki transportowe ludźmi, znęcano się nad nimi. Ludzie wokół po prostu bezsilnie na to patrzyli...

Z o. Andrzejem Juchniewiczem OMI, oblatem pracującym na Białorusi, rozmawia o. Paweł Gomulak OMI:

Jesteś z pochodzenia Polakiem, ale urodziłeś się na Białorusi – i z tego, co wiem, czujesz się patriotą białoruskim. Chciałbym zatem zapytać Ciebie jako obywatela Białorusi, co czujesz w obecnej sytuacji?

Rzeczywiście, wywodzę się z rodziny Polaków kresowych, rodziny mocno związanej z ziemią grodzieńską, ruchem AK na tych terenach, z powstaniem i działalnością Związku Polaków na Białorusi. Z tego jestem dumny i tym się szczycę. Jednocześnie w obecnej sytuacji, kiedy dzieje się krzywda konkretnym ludziom na Białorusi, kiedy jestem sam osobiście dotknięty tymi sprawami, tematy narodowościowe odchodzą na drugi plan. Obecnie dla mnie liczy się godność ludzi bez głosu, którzy cierpią i nie mają ratunku znikąd oraz walka o prawdę, która jest skrywana i przeinaczana. Nie mogę milczeć wobec takiej sytuacji w kraju. Bardzo się tym martwię.

Obecnie dla mnie liczy się godność ludzi bez głosu, którzy cierpią i nie mają ratunku znikąd oraz walka o prawdę, która jest skrywana i przeinaczana. Nie mogę milczeć wobec takiej sytuacji w kraju. Bardzo się tym martwię.

Szczerze mówiąc, być może też bym pozostał w domu, przeglądał nerwowo strony internetowe i czytał aktualności z jakimś lękiem o siebie, o parafię, że jak się odezwę, to być może jakoś się to odbije negatywnie na innych ludziach, zaszkodzi innym... Gdyby nie wydarzenie, które sam przeżyłem.

Byłem w tych strasznych dniach 10-12 sierpnia na Grodzieńszczyźnie na kilka dni w domu rodzinnym. Głosowałem tam razem z rodziną. W niedzielę wyborczą wieczorem pojechałem do Grodna. Protestujący byli w centrum na rynku miasta. Przyłączyłem się do nich. Za jakieś kilkanaście minut pojawili się „OMONowcy” (odpowiednik polskiego ZOMO). To była ściana z tarczami, która się zbliżała. Wiele osób zaczęło dochodzić. W pewnym momencie na placu zostałem sam z reklamówką w rękę. A ściana się przybliżyła... Odszedłem powoli i usiadłem na pobliskiej ławce w parku. Gdybym nie usiadł, to by mnie spalowali. Wyszukiwali tych, którzy byli z flagą biało-czerwono-białą (prawdziwa historyczna flaga Białorusi). Nad głowami latał dron, stąd wiedzieli, gdzie i kto ucieka. Nie zostałem jednak tam za długo. Już w ten wieczór OMON zapelniał busy i ciężarówki transportowe ludźmi, znęcano się nad nimi. Ludzie wokół po prostu bezsilnie na to patrzyli...

Następnego dnia także pojechałem na protesty. Tym razem centrum miasta było odizolowane: drogówka zmieniała kierunki i blo-

kowała dojazd. Całe miasto huczało. Auta na znak protestu dawały sygnały dźwiękowe. Dosłownie wszyscy... Oczywiście ja też. Do tego stopnia, że mi przepalił się klakson.



Następnego dnia też jechałem. Nie mogłem trąbić, więc ściągnąłem piosenki: „A mury runą...” po rosyjsku i piosenkę Coja „Pieremien”. Jadąc autem, puszczałem je na całej głośności... Ludzie wyszli na ulice. Jeździli, dosłownie wszędzie dawali sygnał dźwiękowy klaksonami. Jako że mi się znudziło trochę jeżdżenie wokół, postanowiłem się zatrzymać na parking. Towarzyszył mi parafianin. Zostawiliśmy auto. Poszliśmy do skrzyżowania. Stała tam grupa młodzieży, było około 40 osób. Skandowali „Żywie Białaruś!”, a wszyscy przejeżdżali i trąbili na znak protestu i solidarności. Ulice zapchane autami. Niesamowita cudowna wieczorna atmosfera... W pewnym momencie ludzie zaczęli się rozbiegać w różnych kierunkach. Szczerze mówiąc, nikogo wrogiego nie widziałem, ale jakoś automatycznie skinąłem na parafianina i pobiegliśmy do auta. Wsiadliśmy do auta i zaryglowaliśmy je. Dwa inne samochody próbowały wyjechać z parkingu, lecz właśnie w tym momencie zjechał im drogę wojskowy jeep, zaczęli się cofać do drugiego wyjazdu, więc tamten jeep pojechał torować drugi wyjazd. Nagle przyjechały dwa busy z OMONem. Akurat jeden stanął w odległości jednego metra od naszego auta. OMONowcy wyskoczyli i zaczęli biegać dosłownie jak psy urwane z łańcucha: byleby schwytać kogokolwiek. Z początku nas nie zauważyli. Za chwilę jednak okrążyli nas (było ich około dziesięciu), rozumiałem, że trzeba coś zrobić. Ze wszystkich stron bili auto pałkami. Krzyczeli: „wychodzić”. Mężczyzna po mojej stronie próbował pięścią lub łokciem rozbić mi szybę w aucie, a ze strony pasażera – uderzył pałką. To były ułamki sekundy. Auto już miałem odpalone, gazowałem... w momencie, kiedy stłukli szybę, milicjant zdążył chwycić mojego towarzysza „za klatę” i w tym momencie ruszyłem z piskiem opon. Wyskoczyłem na drogę, na przeciwległy pas, potem na właściwy i nagle... Widzę, nie ma mojego towarzysza... Okazało się, że udało mu się przeskoczyć na tylne siedzenie – nie byliśmy przypięci pasami, jak on to zrobił? Nie wiem. Uciekliśmy cali i zdrowi. Gdyby nam się nie udało, jestem przekonany, że podzielibyśmy los wielu skatowanych i pobitych tego wieczoru. Następnego dnia zobaczyłem na tym samym parkingu powybijane okna w innych autach. W całym kraju wielu niewinnych i przypadkowych ludzi było zabranych prosto z ulicy. Teraz widzę, że aniołowie nas ustrzegli w tamten wieczór.

Jak ludzie wierzący przeżywają obecną sytuację?

Wiara jest siłą ludzi wierzących. Białoruś to kraj wielowyznaniowy. Choć oficjalnie jest uznawana za prawosławny kraj, to jednak katolicy biskupi pierwsi zabrali głos, potępiając reżim i jego postępowanie. Obecnie wiele inicjatyw modlitewnych jest podejmowanych przez katolików oraz przez inne wyznania, nawet odbywają się międzyreligijne spotkania modlitewne w intencji Białorusi. Młodzież katolicka stała się inicjatorem pokutnej modlitwy o przebaczenie grzechów ludobójstwa, które było popełnione w latach 30-tych ubiegłego stulecia przez NKWD w Mińsku na inteligencji polskiej, białoruskiej i żydowskiej. Ofiary pochowano w Mińsku na cmentarzu w Kurapatach. Dziś (21 sierpnia) od 18.00 do 20.00 będzie stał modlitewny „łańcuch pokoju” pod hasłem „Nigdy więcej!” od Akrescina (więźnienie, gdzie obecnie są przetrzymywani i katowani ludzie) właśnie do Kurapat. Ludzie wierzący walczą i zewnętrznie i wewnętrznie – duchowo.

Wiemy, jakie są nastroje w wielkich miastach: Mińsk? Brześć? A jak jest w Szumilinie i okolicy?

Heh! Niestety Witebszczyzna, na której się mieści Szumilino, jest mocno zrusyfikowana i tak zwany „ruski świat” znalazł sprzyjający grunt w jeszcze sowieckich głowach ludzi. Młodzież wyjeżdża z Szumilina, więc jako taka jest obecna w wielkich miastach. Tutaj w Szumilinie dominuje średnie i starsze pokolenie (emeryci). Na ogół nie ma nawet komu protestować. Jest w ludziach strach i gniew, że to wszystko się dzieje, ale raczej mało kto chce się publicznie o tym wypowiadać. W ubiegłą niedzielę było około 200 osób protestujących w „łańcuchy pokoju” wzdłuż głównej trasy w mieście. Obecnie wychodzi na protest od 7 do 15 osób. Skromnie, ale są.

W niedzielę osobiście w sutannie i z krzyżem wziąłem udział w proteście. W pozostałe kilka dni jadę obok, zajeżdżam na parking, gdzie stoi auto z milicją ubraną po cywilnemu, zatrzymuję się naprzeciwko, patrzę im w oczy, kłaniam się „na przywitanie” i jadę dalej, trąbiąc swym przepalonym klaksonem przy protestujących na znak mojej solidarności z nimi.

Trzeba przyznać, że społeczeństwo białoruskie mocno się przebudziło. Czy nie boisz się, że ten zapal osłabnie?

Można by powiedzieć, że tak, jest pewne osłabienie protestów. Jednak trzeba brać pod uwagę o jakie protesty chodzi. Białoruś przeżywa przemianę, uważam że ewolucja idzie w dobrym kierunku.

runku, jeśli chodzi o protesty. Najpierw byliśmy świadkami krwawych ulicznych protestów, gdzie „ściana szła na ścianę” – ludzie wyszli wykażać swoje niezadowolenie, a ostrzelano ich granatami, gumowymi pociskami i spalowano. Wszystko to odbywało się nocami. Wyłapywanie ludzi, idących prosto na ulicy, wyciąganie z aut na drodze, z supermarketów, z kawiarni. Szybko protesty zmieniły się w swej formie. Odbywały się w dzień, w długich łańcuchach przeważnie kobiet w bieli, z naręczami kwiatów. OMON nie ćwiczył takich scenariuszy, więc nie było wielu agresywnych reakcji z ich strony. Następnie protesty z ulic przemieściły się na przedsiębiorstwa. Te wielkie giganty państwowe rozpoczęły protesty jeden za drugim. Tak jest do teraz. Widać, że obecnie jest walka na przetrwanie: ludzie czy system? Jeżeli ludzie wytrwają, to system padnie! Jednak jeżeli się poddadzą, to system wyłapie wszystkich, którzy byli przeciwni systemowi, nawet, jeśli to będzie 2 miliony ludzi, znajdą sposób, jak ich ukarać i jakie zastosować represje.

Jakie scenariusze na przyszłość?

Nie mam odpowiedzi na to pytanie. Jest wiele scenariuszy. Od aneksji przez Rosję do utworzenia Rządu Tymczasowego i wolnych wyborów parlamentarnych, zgodnie z Konstytucją z 1994 roku. Wszystko zależy do obywateli i Bożej Mocy. Wszystko zależy od tego, komu dadzą posłuch ludzie.

Jakiej pomocy społeczeństwo białoruskie oczekuje od Zachodu, w tym od Polski?

W danej sytuacji, moim zdaniem, już jest wiele spraw i inicjatyw, wspierających ruch wolnościowy na Białorusi, wsparcie finansowe, medialne i modlitewne. Jest to bardzo ważne i potrzebne. Wydaje mi się, że najbardziej oczekiwanym jest oficjalne potępienie tego, co się tutaj dzieje, dotknięcie stosownymi sankcjami winowajców i obiektywne informowanie społeczeństwa.

Dlatego uważam, że to, co już jest podjęte, należy kontynuować. Równocześnie być otwartym, i kiedy pojawią się nowe wyzwania, solidarnie na nie odpowiedzieć. Oczywiście, nie będziemy mieli na Białorusi drugiej Polski. Jednak trzeba wesprzeć tę rodzącą się wolność.

o. Andrzej Juchniewicz OMI – święcenia kapłańskie otrzymał w 2008 roku, po posłudze wikariusza w Lublińcu, powrócił na Białoruś. Obecnie jest proboszczem parafii-sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szumilinie (pg) Za: www.oblaci.pl

Wiadomości zagraniczne

ZAMORDOWANA PRZEZ SATANISTKI SIOSTRA BĘDZIE OGŁOSZONA BŁOGOSŁAWIONĄ

To jedna z najbardziej makabrycznych zbrodni, jaka wstrząsnęła Włochami. Trzy uczennice – jak same wyznały – aby oddać cześć szatanowi, z zimną krwią zamordowały siostrę Laurę Mainetti. Wędług ich zeznań, zakonnica do samego końca wypowiadała słowa modlitwy: „Boże, przebacz im! Bo nie wiedzą, co czynią”.

Obszerny tekst na temat morderstwa siostry Laury opublikował kilka dni temu portal Aleteia.

Satanistyczne tło zbrodni ujawniły same skazane, które powiedziały, że zaplanowały wszystko w najdrobniejszych szczegółach, z nudów, w ulubionym barze. Jak informuje Aleteia, nastolatki wyznały, że wzorowały się piosenką Marilyna Mansona, popularnego muzyka, który w swojej „twórczości” nie stroni od satanistycznych motywów:

Niesiemy demolkę
Nie niesiemy emocji
Dynamit, może i mogliśmy
Więc pošlij nam całusa, pošlij nam całusa

Pošlij nam całusa, a my pošlemy cię do nieba w kawałkach.

Dziewczyny na początku chciały zabić miejscowego księdza ale stwierdziły, że mogą nie dać rady roslemu mężczyźnie. Szybko zmieniły zdanie i na swoją ofiarę wybrały miejscową zakonnicę, znaną z dobroci i chęci pomagania innym. Zważyły ją historią o tym, że jedna z nich w wyniku gwałtu zaszła w ciążę i chce zachować dziecko.

W samej zabroni pełno jest satanistycznych motywów. Nastolatki na datę morderstwa wybrały 6.06, bo – jak wyznały –

kojarzyła im się z liczbą diabła, a zakonnicy miały zadać po 6 ciosów nożem.

Oto fragment protokołu śledztwa, cytowany przez Aleteię:

„Celowałyśmy jedynie w twarz i klatkę piersiową. Ostatecznie ciosów było dziewiętnaście, bo chciałyśmy ją jak najszybciej uciszyć (...). Wcześniej spaliłyśmy Biblię skradzioną z pobliskiego kościoła i zawarliśmy pakt krwi. Lekko się okaleczyłyśmy, nacinając nadgarstek i wypiliśmy krew spływającą do szklanki. Byłyśmy bardzo podekscytowane zawarciem przymierza z diabłem. Zapowiadała się wspaniała przygoda..”

Śledczych podobno zaskoczyła pozycja, w jakiej znaleziono ciało zakonnicy. Wyglądała ona tak, jakby cały czas się modliła. Potwierdziły to zabójczynie.

„Słowa jej modlitwy i przebaczenia nas zrytowały”.

Jak informuje Aleteia, nie wiadomo, by zabójczynie się nawróciły lub okazały skruchę. „Odbyły kary, opuściły miasto, gdzie dokonały masakry i ułożyły sobie normalne życie. Są żonami i matkami. Wszystkie proszą, by o nich zapomniano.

Jedna z dziewcząt wyznała, że słowa przebaczenia morderkowanej zakonnicy brzmiały jej często w uszach i sprawiają, że chce być lepszym człowiekiem. To ta, która zwała siostrę w pułapkę – czytamy na portalu.



S. Laura Mainetti

Dziś, po 20 latach od zabójstwa, Włosi na nowo odkrywają postać s. Laury – powraca do powszechnej świadomości jako przyszła błogosławiona. Franciszek za twierdził bowiem w czerwcu dekret, który jej śmierć uznał za męczeństwo.

Jak mówi bp Oscar Cantoni, ordynariusz jej rodzimej diecezji Como, męczeństwo s. Laury to nie przypadek. Było ono zwieńczeniem długiego życia poświęconego w szczególności ludziom młodym.

To właśnie dlatego dała się zwieść nastoletnim satanistkom. To również dzięki pielęgnowanej przez całe życie postawie, s. Laura potrafiła przebaczyć w chwili śmierci swym oprawczyńom i za nie się modlić.

„Można by powiedzieć, że głównym rysem tej zakonnicy była jej prostota. Życie proste, w świetle Ewangelii. Dobrze wiedziała, co to znaczy być zakonnica. W sposób szczególnie zależało jej jednak na ubogich i najmniejszych. Widzimy, że aby być świętym, nie potrzeba wielkich gestów. Wystarczy przyjmować każdego dnia wolę Bożą, która przejawia się w życiowych wydarzeniach, a przede wszystkim w ludziach, którzy do nas przychodzą ze swymi problemami, trudnościami i cierpieniami. Siostra Laura potrafiła ich przyjmować i wzbudzić w nich odwagę. Jako zakonnica okazywała im macierzyńską czułość i współczucie. Jej dziedzictwem jest przede wszystkim jej poświęcenie na rzecz dzieci i młodzieży. Patrząc na jej życie, widzimy, jak bardzo dziś potrzeba takiej właśnie posługi wśród młodych, aby nauczyć ich aktywnego udziału w nowych czasach” – dodał bp Cantoni.

Za: www.deon.pl

PAPIEŻ NAPISAŁ DO ZAKONNICY, KTÓRA POMAGA KOBIECIOM TRANSPŁCIOWYM. „BÓG OBFICIE CI ODPLACI”

Franciszek zapewnił także o modlitwie za nią i osoby wśród których pracuje. „Nigdy nie sprzeciwiał się temu, co robię, i jest to dla mnie wielkie wsparcie” – opisuje siostra nazywana „zakonnica transów”.

Karmelitanka Mónica Astorga Cremona z Neuquén w Argentynie, nazywana często „zakonnica transów”, od czternastu lat pomaga zepchniętym na margines transpłciowym kobietom, które cierpią z powodu ubóstwa. Wspiera je także w wychodzeniu z nałogów i z prostytucji.



Siostra napisała do Franciszka, opisując mu swoją ostatnią inicjatywę budowy nowego kompleksu mieszkalnego dla kobiet transpłciowych w trudnej sytuacji życiowej.

Budowa, która trwała około trzech lat, została zakończona. Ośrodek składa się z dwukondygnacyjnego budynku z sześcioma mieszkaniami o powierzchni 430,5 m² na każdym poziomie, a także z sali wielofunkcyjnej, dużego parku z ogrodem oraz przestrzeni do rekreacji i parkingu. Każde z mieszkań posiada kuchnię, łazienkę, ogrzewanie i zbiornik ciepłej wody, a także balkon i małe wewnętrzne patio.

„Nie mogły nawet trzymać klucza z powodu płaczu” – opisywała zakonnica reakcje nowych mieszkank.

W odpowiedzi na jej list papież napisał, że „Bóg, który nie poszedł do seminarium ani nie studiował teologii, obficie odplaci” za pracę, którą zrobiła.

Jak podaje siostra Cremona, Franciszek zapewnił także o modlitwie za nią i osoby wśród których pracuje. Sam także o nią poprosił: „Nie zapomnij modlić się za mnie. Niech Jezus was błogosławi, a Święta Dziewica was prowadzi”.

Franciszek i siostra Cremona znają się od lat i pozostają w kontakcie. Jak mówi zakonnica, papież, jeszcze jako kardynał Jorge Bergoglio, zawsze bardzo wspierał jej pracę. „Nigdy nie sprzeciwiał się temu, co robię, i jest to dla mnie wielkie wsparcie” – mówi. W liście otrzymanym w 2017 r., papież powiedział jej, że modli się za nią i jej klasztor, a przy innej okazji napisał, wyrażając sprzeciw wobec dyskryminacji osób transpłciowych, mówiąc, że „w czasach Jezusa trędowaci zostali odrzuceni w ten sposób”.

Za: www.deon.pl

W BRAZYLII ODNALEZIONO ORYGINALNY LIST KS. BOSKO Z 1885 ROKU

Kiedy przełożony brazylijskiej inspektorii Recife (BRE) przybył na obrady KG28, wyraził m.in. chęć zajęcia się Archiwum Inspektorialnym, o które tak bardzo troszczyła się siostra Robério Moraes Ramos, która zmarła 24 lutego tego roku.

Wśród dokumentów i zdjęć tego cennego archiwum została znaleziona bardzo cenna rzecz: oryginalny list, który napisał Ksiądz Bosko. Ten list, z datą 30 września 1885 roku, jest przechowywany w jednej z teczek. Mowa tu o liście, który znajduje się w "Memorie Biografiche" (tom XVII, rozdz. XXII, s. 622).

"Ta 'relikwia' dołącza do innych nadzwyczajnych, jakie nasza inspektorja przechowuje ze szczególną czułością: kielich i patena, jakich używał Ksiądz Bosko, symbolizujące całą jego działalność wychowawczą; stuła, będące znakiem jego powołania i świętości, przeżywaną aż po ostatnie tchnienie, dla dobra młodzieży. Teraz do nich dołączył ten list, który ukazuje wielkie zaangażowanie misyjne w ramach jego dzieła, a który dzięki Bożej opatrzności zachował się do naszych czasów" – mówią salezianie inspektorii Recife.

Oto treść tego listu:

Najdroższy Ks. Giordano,

z wielką przyjemnością odebraliśmy, ja i moi koledzy, twoje listy, czytając je w czasie tych rekolekcji. Te pisma będą przez nas mile widziane, kiedy nam prześlesz. Z pewnością doświadczasz wielu trudności na początku tej misji tak rozległej, jaką jest ta Sao Paulo, nieprawdaż?



Tak więc musisz się postarać znaleźć odpowiednich kolegów i wzbudzić powołania. Informuj mnie, że tych jest bardzo mało, tak więc jeśli uda się odkryć jakieś, podejmij wszelkie wysiłki w tym względzie i ponieś wszelkie niezbędne wydatki, które będziemy w stanie uiścić.

Tutaj mamy bardzo wiele powołań, jednak jeśli mógłbyś mi przysłać jakąś setkę, zrobiłbyś mi wielką przysługę, a my moglibyśmy im zapewnić edukację i odesłać ich do ciebie z powrotem, aby ci pomogli na misjach aż po Matto Grosso. W czasie najbliższych rekolekcji lub przy innych okazjach, kiedy będziesz mógł

przemówić do naszych współbraci, powiedz, że wiem, iż żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Jednak będziemy się modlić i nie zabraknie nam pomocy Boga, który zatroszczy się o tych, których będzie potrzeba.

Jestem tutaj w S. Benigno ze 160 nowicjuszami, którzy odpowiadają rekolekcje, przygotowując się do złożenia swoich ślubów. Głoszą im je ks. Francesca i ks. Lemoyne, którzy wielokrotnie mówili o tobie i twoich towarzyszach.

Podobna ich liczba była poprzednio, a ci, co są teraz, w najbliższym tygodniu rozpoczną swój rok nowicjatu. Do widzenia, zawsze drogi Ks. Giordano, troszcz się o swoją świętość. Niech Pan ci błogosławi, niech błogosławi tym naszym współbraciom, którzy pracują z tobą i zdobywają wiele dusz dla nieba. Pozdrów ich wszystkich w moim imieniu i powiedz im, że każdego dnia we Mszy św. proszę Jezusa i Maryję, aby nam pomogli zdobywać wiele dusz i dostąpić każdego dnia szczęścia w teraźniejszości i w szczęśliwej wieczności. Amen.

Pozdrawiają cię wszyscy nasi współbracia i modlą się za ciebie. Wy zaś nieustannie módlcie się za nas.

*S. Benigno, 30 września 1885.
Serdeczny twój przyjaciel w Jezusie
Chrystusie Ks. Jan Bosko*

ZDRUZGOTANY LIBAN POTRZEBUJE DOBREJ NOWINY

O dramatycznej sytuacji w Libanie pisze o. Marek Cieślak SJ – wykładowca i dziekan Wydziału Nauk Religijnych Uniwersytetu Świętego Józefa w Bejrucie, dyrektor Instytutu Nauk Muzułmańsko-Chrześcijańskich na tymże Wydziale, oraz rektor szkół jezuitów w Dolinie Bekaa.

Obecna sytuacja w Libanie jest rzeczywiście dramatyczna. Około 50% ludności żyje na granicy ubóstwa. Plaga bezrobocia dotyka prawie 45% aktywnej zawodowo populacji. Bardzo dużo osób, jeśli jeszcze pracuje, otrzymuje połowę wynagrodzenia. Wszyscy są zszokowani szalejącą inflacją (w ciągu ostatnich miesięcy ceny poszybowały w górę co najmniej trzy-, jeśli nie cztero- lub nawet pięciokrotnie; dolar na czarnym rynku kosztuje sześciokrotnie więcej, aniżeli jedna z jego oficjalnych cen, co dla kraju, który żyje z importu jest po prostu katastrofą ...). Banki wypłacają tylko ułamek tego, co niektórym udało się zgromadzić jako oszczędności całego ich życia. System zdrowotny ledwo co „żyje”. Instytucje, takie jak – na przykład – szkoły, z trudem wiążą koniec z końcem (mówi się o 80% z 360-ciu szkół katolickich, jakie istnieją w Libanie, które, jeśli obecny kryzys potrwa jeszcze kilka miesięcy, prawdopodobnie zostaną zlikwidowane już za rok...).

Powodów takiej sytuacji jest oczywiście bardzo wiele i często są one, z jednej strony, niezmiernie prozaiczne, z drugiej zaś, wyjątkowo złożone. Na pewno wymienić tu można:

- ogromną korupcję (już w 2018 r. Liban, na 130 państw walczących z tym zjawiskiem, zajmował smutne 127 miejsce),
- nierzadko wielkie marnotrawstwo (zwłaszcza w sektorze publicznym, gdzie „czy się stoi, czy się leży, wypłata zawsze się należy”, i to wypłata, która w relatywnie bardzo wielu przypadkach przekraczała kilka tysięcy dolarów miesięcznie),
- niekiedy życie ponad stan posiadania (relatywnie spora część społeczeństwa proste i skromne życie uważała w tych ostatnich latach raczej za społecznie nieprzystające, aniżeli wskazaną formę bycia),
- trudną sytuację geopolityczną (międzynarodowe sankcje przeciw Iranowi i Syrii, które odbijają się wyjątkowo negatywnym rykoszetem na kraju) i polityczną (stałe kłótnie, nierzadko połączone z zamachami, oraz rozdarcie nie tylko pomiędzy tą czy inną partią, ale i także pomiędzy związanymi z tymi partiami religiami),
- trzydziestoletnie oparcie systemu finansowo-ekonomicznego na piramidzie Ponzi,
-
- ostatnią eksplozję w Bejrucie, wynik wieloletnich zaniedbań i bylejakości sektora państwowego; eksplozję, która pochłonęła, jak do tej pory, ponad 170 ofiar śmiertelnych, w której to 6 tysięcy

Covid-19,

osób zostało rannych (czasami bardzo ciężko), i w której to również około 300-tu tysięcy przyjdzie remontować ich mieszkania, jeśli nie szukać nowego dachu nad głową....



Podając tych kilka przyczyn degradacji dzisiejszego Libanu, które niestety, ale nie wyczerpują listy wszystkich problemów z jakimi musi się on zmierzyć, wydaje mi się jednak, że to co najbardziej doskwiera ludziom, to coraz większy brak nadziei na przyszłość. Wielu z nich jest po prostu załamanych i bez motywacji, co oczywiście w żaden sposób nie buduje i nie umacnia.

FRANCISZKANIN Z SYRII: JEST CORAZ MNIEJ CHRZEŚCIJAN

Systematycznie zmniejsza się liczba chrześcijan w Syrii. „Przetrwamy, czy nie, to egzystencjalne pytanie stawia sobie w tym kraju wielu wyznawców Chrystusa, również zwierzchnicy Kościołów” – mówi franciszkanin pracujący w Aleppo. Ojciec Ibrahim Alsabagh zauważa, że odpowiedź na to pytanie uzależniona jest m.in. od tego jakie wsparcie syryjscy chrześcijanie otrzymają z zewnątrz.

Franciszkanin z Aleppo podkreśla, że chrześcijanie nie chcą, by ich kościoły stały się muzeami, sytuacja jest jednak coraz trudniejsza. „Mówimy nie o kilku miesiącach cierpienia, ale całej dekadzie.

Wydawało się, że gorzej już być nie może, a jednak obecny czas pokazuje, że tak jest” – mówi Rádiu Watykańskiemu ojciec Alsabagh. Syryjski franciszkanin wskazuje, że chrześcijanie w tym kraju naprawdę potrzebują pomocy.



„Nigdy nie zaprzestaliśmy niesienia pomocy poczynając od paczek żywnościowych i wsparcia medycznego przez realizowanie małych projektów zatrudnienia i

udzielanie mikro-kredytów. Nieustannie pomagamy ludziom w odbudowie ich zniszczonych wojną domów. Przez te działania wciąż ślemy przesłanie nadziei i przypominamy, że z Bożą łaską, to my budujemy naszą przyszłość. Chcemy dalej tutaj żyć, nie chcemy opuszczać naszych kościołów i pozwolić, by stały się muzeami lub czymś innym. Wszelkimi siłami dążymy do umocnienia wspólnoty chrześcijańskiej – mówi papieskiej rozgłośni o. Alsabagh. – Bardzo mnie cieszy, że w tym roku mieliśmy chrzty, wielu młodych zawarło sakrament małżeństwa, dzieci przystępowały do I Komunii. To wszystko jest owocem miłosierdzia. Jest też wiele narodzin, co daje nam nadzieję, że przetrwamy, że zostaniemy na tej ziemi i jeszcze mocniej zapuścimy korzenie w Syrii.“ Beata Zajączkowska – Syria

Za: www.vaticannews.va

BRAZYLIA ŚWIĘTUJE TYDZIEŃ POWOŁANYCH DO ŻYCIA ZAKONNEGO

W ramach miesiąca powołań konferencja zrzeszająca zakony w Brazylii zainicjowała tydzień poświęcony życiu konsekrowanemu. Przewidziane są m.in. prezentacje poszczególnych instytutów, tak aby młodzi ludzie mogli zapoznać się z ich sposobem życia i duchowością.

Przeprowadzony został specjalny program z udziałem brazylijskiego kardynała João Braz de Aviz odpowiedzialnego w Watykanie za Kongregację do spraw Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. W programie transmitowanym na żywo uczestniczyli także: bp João Inácio Muller, który w episkopacie Brazylii odpowiada za wydział do spraw życia konsekrowanego, oraz siostra Maria Inês przewodnicząca.



Konferencji zakonników w Brazylii. Tematyka tego spotkania poświęcona była obecności życia zakonników w czasach współ-

Wręcz przeciwnie, trudności się raczej nawarstwiają i komplikują.

Aby odnieść się do tego typu wyzwań, nie sposób skupić się tylko i wyłącznie na jednej rzeczy. Stąd też liczne organizacje, w tym i kościelne, obok wdrażania różnych zmian i adaptacji, niekiedy niezmiernie trudnych do zrealizowania (zwłaszcza jeśli chodzi o dymisje i zwolnienia), czy też kierowania próśb o pomoc do różnych instytucji i dobroczyńców, najwięcej energii poświęcają – mimo wszystko – trosce i trwaniu razem, zwłaszcza z tymi najbardziej potrzebującymi, których stale przybywa.

Pracując na Uniwersytecie Świętego Józefa w Bejrucie, w czterech szkołach, jakie jezuita mają w Dolinie Bekaa i które są dla dzieci z ubogich rodzin (w tym dzieci uchodźców syryjskich, których jest tu w pięćmilionowym Libanie około miliona), czy też pracując w naszym domu rekolekcyjnym w Tana'il, bez przerwy doświadczam, jak bardzo ten biblijny region (i pewnie nie tylko on jeden) potrzebuje dziś promocji „dobrej nowiny”, która nie tylko „informuje”, ale również, a może i przede wszystkim, „sprawia”. Rzeczywiście, „Ewangelia” – tak jak to wyraził Papież Benedykt XVI w swej encyklice o nadziei Spe Salvi, „nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie” (cf. n° 2). Marek Cieślak SJ
Za: www.jezuici.pl

czesnych. Z kolei w godzinach wieczornych w dniach 19 i 21 poprowadzone będą konferencje formacyjne podczas których zaprezentowane zostaną tematy: „Dialog formacyjny: powołany przez Boga wobec aktualnych wyzwań”, oraz „Rozmowy formacyjne: rady ewangeliczne w świetle niedawnego Synodu do spraw Amazonii”.

Warto podkreślić o fenomenie w tutejszym Kościele: zmniejsza się liczba powołań do życia zakonnego, a wzrasta w sposób dostojny liczba powołań kapłańskich w poszczególnych diecezjach. *Zdzisław Malczewski TChr* Za: www.vaticannews.va

WAKACJE Z PANEM BOGIEM W SILVER BAY

Każdego roku od 13 lat o. Waldemar Łątkowski CSsR, pracujący w Stanach Zjednoczonych, organizuje dla dzieci i młodzieży „Wakacje z Panem Bogiem” i drugim człowiekiem. W tym roku wszystko w naszym życiu nabrało innego rytmu, dlatego też były to spotkania rodzin, aby dostosować się do obowiązujących zasad będących następstwem Covid-19. W tym wypadku swoją pomoc kolejny raz ofiarowały siostry służebniczki i salezjanin ks. Paweł Dziatkiewicz.

„Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” to motto całego tygodnia, w którym rodzice wraz ze swoimi dziećmi mogły rozważać zagadnienia dotyczące naszej wiary. Czas przedpołudniowy poświęcony był modlitwie, wspólnemu rozważaniu w rodzinach przygotowanych tematów. Zwieńczeniem porannej refleksji

była Msza Święta. Czas popołudniowy poświęcony był przede wszystkim na rekolekcję. Rodziny miały wiele możliwości na radosne spędzenie popołudnia.



Wśród licznych atrakcji, największym powodzeniem cieszyło się pływanie kajakami, strzelanie z łuków, wyjście na plażę, kąpiele w jeziorze czy też wyjście w góry dla tych, dla kochają wyzwania. O. Waldemar oraz ks. Paweł codziennie słuchali w sakramencie pojednania oraz byli

otwarcą na możliwość indywidualnej rozmowy. Wieczorem był czas, kiedy to rodzice mogli zaadresować do o. Waldemara swoje pytania dotyczące wiary, modlitwy, wychowania dzieci. W środę miało miejsce spotkanie modlitewne, które z pewnością wielu z uczestników zapamięta. W czasie tego nabożeństwa każdy miał szansę na nowo wyrzec się szatana, wyznać wiarę oraz złożyć postanowienie dążenia do świętości. Kapłani z wyciągniętymi ramionami modlili się o przyjęcie Ducha Świętego. Na znak odnowy życia uczestnicy obmywali swoją twarz i nakładali krzyże.

To był piękny czas, w którym rodziny nie tylko wypoczywały w Silver Bay, w cudownej scenerii otoczonego górami jeziora George, ale przede wszystkim odnawiały swego ducha i doświadczały żywej obecności Boga wśród nich. *s. Magdalena* Za: www.redemptor.pl

ZAMIENIĆ PLANTACJĘ HERBATY NA SZKOLNĄ ŁAWKĘ

Według raportu UNICEF najbardziej skutecznym środkiem zapobiegającym ubóstwu i wykluczeniu jest oświata. Każdy dodatkowy rok szkolny podwyższa przyszłe dochody dziecka o około 10%. Edukację dzieci w krajach Globalnego Południa można wesprzeć w ramach programu „Misja Szkoła”.

Badania pokazują, że dzieci, które chodzą do szkoły mają większe szanse na szczęśliwą przyszłość. Edukacja to zwiększenie prawdopodobieństwa, że za kilka lat nie będą musiały pracować na plantacjach kawy, herbaty, wanilii, czy rozładowywać statków w afrykańskich czy azjatyckich portach za głodowe stawki. Statystyczne kryteria analfabetyzmu są niejednolite i nieprecyzyjne. Jako liczbę analfabetów zwykle przyjmuje się liczbę osób bez określonego w danym kraju, minimalnego poziomu edukacji szkolnej. W krajach Globalnego Południa problem analfabetyzmu dotyka kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu procent mieszkańców. Obecnie szacuje się, że w Europie jest 3% analfabetów, w Ameryce Południowej – 15%, w Azji – 33%, a w Afryce – 50%. Jak zniwelować nierówności społeczne?

Realia w krajach misyjnych najczęściej są trudne. Mimo że żyjemy w XXI w., powszechnym zjawiskiem w niektórych regionach naszej planety są głód i brak dostępu do wody pitnej. Badania pokazują, że 800 mln ludzi na świecie głoduje (IFPRI), a prawie 750 mln nie ma dostępu do czystej, nieskażonej wody (UNICEF). To porażające dane. Biorąc pod uwagę fakt, że aż

tytu ludzi cierpi z powodu wad globalnego systemu ekonomicznego, nie sposób podchodzić do tego z dystansem. Dlatego pojawiają się inicjatywy mające na celu zniwelowanie widocznych gołym okiem nierówności społecznych. Z przedstawionego 28 czerwca 2016 r. w Nowym Jorku raportu UNICEF wynika, że do 2030 r. 69 milionom dzieci grozi śmierć na skutek chorób, którym można zapobiec, a 167 milionów dzieci żyje w nędzy. – Stoimy przed wyborem: albo zainwestujemy teraz w te dzieci, albo dopuścimy do tego, że nasz świat będzie jeszcze bardziej podzielony i jeszcze bardziej niesprawiedliwy – oświadczył sekretarz generalny UNICEF, Anthony Lake, podczas prezentacji raportu. Według raportu UNICEF najbardziej skutecznym środkiem zapobiegającym ubóstwu i wykluczeniu jest oświata. Około 775 mln ludzi na świecie nie potrafi pisać i czytać. Blisko dwie trzecie analfabetów to dziewczęta i kobiety, z których większość żyje w Azji i Afryce – poinformowała Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO). Potrzebne są inwestycje w szkolnictwo dla najbardziej potrzebującej młodzieży. Raport wskazuje, że każdy dodatkowy rok szkolny podwyższa przyszłe dochody dziecka o około 10%. Ponadto zmniejsza stopień ubóstwa kraju, w którym ono mieszka, średnio nawet o 9%. Te statystyki pokazują jasno, jak ważna jest edukacja. Nie sposób oczywiście w jednej chwili naprawić całego świata. Każdy z nas może jednak dołożyć swoją cegiełkę do budowy tego lepszego świata, bardziej sprawiedliwego, zwłaszcza dla dzieci. Projekty adopcji na odległość pozwalają udzielić pomocy dzieciom w krajach misyjnych. Nie bez znaczenia jest też działalność Kościoła, który na świecie prowadzi ponad 46 tysięcy szkół drugiego stopnia, gdzie uczy się niemal 20 mln uczniów. Najwięcej z nich (13,5 tys.) funkcjonuje w Afryce. Natomiast w katolickich szkołach wyższych i na uniwersytetach uczy się łącz-

nie ponad pięć milionów studentów. Ten wkład Kościoła w edukację to przykład tego, jak angażuje się on nie tylko w dzieła ewangelizacyjne i stricte misyjne.



Adopcja na odległość

Program adopcji misyjnej „Misja Szkoła” pomaga w podnoszeniu poziomu nauczania nawet w najbiedniejszych częściach świata. Chodzi głównie o Madagaskar, Indie, Bangladesz i Nepal. Dzieci pozostają w swoim kraju, środowisku, kulturze i tam otrzymują potrzebne wsparcie. Rodzice adopcyjni mogą zazwyczaj śledzić postępy swojego podopiecznego w nauce. To dla nich także wielka szansa na otwarcie się na drugiego człowieka. Osoby, które decydują się na taką adopcję, często podkreślają, że traktują dziecko z drugiego końca świata jak członka rodziny. Pamiętają o nim w modlitwie, wysyłają drobne upominki z okazji świąt czy urodzin. To daje możliwość nie tylko niesienia pomocy, ale również budowania relacji, dzięki której młody człowiek ma

szansę rozwijać swoje talenty i pielęgnować marzenia. Koszt adopcji to od stu do dwustu euro w zależności od tego, w jakiej szkole uczy się dziecko. – Zgłosiliśmy się do programu już kilka lat temu. Po rozmowie telefonicznej z koordynatorem projektu przypisano nam 9-letniego chłopca z Madagaskaru. Podpisaliśmy umowę, dostaliśmy jego zdjęcie, a po kilku tygodniach przyszedł list z Czerwonej Wypły od naszego podopiecznego. To wzruszające, że możemy kształtować jego przyszłość – mówi Małgorzata, która wraz z całą rodziną podjęła się adopcji na odległość.

Pandemia koronawirusa stawia pod znakiem zapytania plany na nowy rok szkolny zwłaszcza w biedniejszych krajach. Nie wiadomo kiedy dzieci wrócą do szkół, a jeśli to się uda, to na jak długo. Bez wsparcia z zewnątrz wiele placówek nie będzie w stanie funkcjonować i stosować się do wymogów sanitarnych. Znalezienie darczyńców w tym czasie obostrzeń jest więc szczególnie ważne i z pewnością zaważy na losie wielu dzieci. – Dołączyć do programu można w każdej chwili, ale nie da się ukryć, że czas pandemii to okres, kiedy znacznie trudniej jest cokolwiek przewidzieć, więc każde wsparcie dzieciaków jest na wagę złota. Ich przyszłość i tak jest niepewna. Postarajmy się dać im chociaż namiastkę stabilizacji w postaci dostępu do bezpiecznej edukacji – podkreśla Marek Hamny, koordynator projektu „Misja Szkoła”. Obecnie programem objętych jest prawie tysiąc dzieci.

Edukacja to jeden ze sposobów na walkę z nierównościami społecznymi i ubóstwem. Nie jest to dawanie krótkotrwałej pomocy, ale raczej przysłowiowej wędki – narzędzia, dzięki któremu przez wiele lat konkretna osoba, jej bliscy oraz lokalna społeczność będą czerpać korzyści. Doskonale wiedzą o tym misjonarze, którzy poświęcają wiele wysiłku, aby tam, gdzie pracują, prowadzić także szkoły. Edukacja to dla dzieci z krajów misyjnych furta do lepszej przyszłości. Ty także możesz im pomóc ją otworzyć. *Michał Józwiak* Za: www.misja.szkoła.pl

102-LETNIA ZAKONNICA POKONAŁA COVID-19

Siostra Constanza, 102-letnia pasjonistka z miejscowości Signa (w prowincji Florencja), tak jak niektóre współsiostry, zaraziła się koronawirusem. Ale udało jej się go pokonać, nawet bez hospitalizacji! Siostra Constanza Mideny pochodzi z regionu Friuli-Wenecja Julijska. Obecnie przebywa w domu macierzystym sióstr pasjonistek w Signa. To właśnie w tym klasztorze odnotowano jedno z pierwszych ognisk pandemii w Toskanii, gdzie

zakażonych było wiele zakonnice, a walka z COVID-19 trwa tu już od marca.



Jednak w odróżnieniu od współsióstr, Constanza nigdy nie była hospitalizowana i dała radę pokonać koronawirusa, pozostając wewnątrz instytutu.

„Z wielką radością świętujemy 102. urodziny siostry Constanzy Mideny, żyjąc w oddaniu Bogu, w modlitwie oraz w wytrwałej i bezwarunkowej służbie braciom i siostrom powierzonym jej w misji. Nasza wspólnota chciała podziękować Panu także uroczystością, której przewodniczył ks. Vincenzo” – ogłosiły siostry pasjonistki, a ich radość i historię s. Constanzy podchwycił największy katolicki dziennik „Avvenire”. Za: www.gosc.pl

100-LECIE URODZIN O. LUIGIEGO FACCENDY, ZAŁOŻYCIELA MISJONAREK NIEPOKALANEJ OJCA KOLBEGO

Apostoł Maryi i naśladowca św. Maksymiliana Kolbego.

24 sierpnia przypada 100-lecie urodzin ojca Luigiego Faccendy, założyciela Instytutu Misjonarek Niepokalanej Ojca Kolbego oraz piętnasta rocznica jego śmierci; zmarł 9 października 2005 roku.

Pragniemy podzielić się świadectwem jego życia i wiary oraz dziełem, którego Bóg w nim dokonał. Stał przed nami franciszkanin (brat mniejszy konwentalny), kapłan, apostoł Maryi. Chcemy odkryć jego głęboką więź z Maksymilianem Kolbą, którego stał się wiernym i twórczym naśladowcą.



Spotkanie z Kolbem

Ojciec Luigi był niestrudzonym apostołem i misjonarzem, który czuł jak nagła jest potrzeba głoszenia, odczuwał radość z przynależności do Chrystusa i ze zdobywania innych dla Jego miłości, a czynił to wszelkimi możliwymi sposobami: słowem, głoszeniem, katechezą, drukiem, lecz przede wszystkim poprzez poświęcenie uwagi konkretnemu człowiekowi – jego historii, jego życiu – którego pragnął prowadzić ku Bogu za pośrednictwem Maryi Niepokalanej.

Urodził się 24 sierpnia 1920 roku w San Benedetto Val di Sambro (nieдалеко Bolonii we Włoszech). W wieku dwunastu lat wstąpił do Seminarium Braci Mniejszych Konwentalnych w Faenza, gdzie wśród różnych zwrotów zdarzeń, spowodowanych wątłym zdrowiem, dopełnił formacji franciszkańskiej oraz ukończył studia teologiczne. Złożył śluby czasowe, następnie wieczyste i 18 maja 1944 roku został wyswięcony na kapłana.

W 1945 roku w Bolonii została mu powierzona tamtejsza *Milicja Niepokalanej*. To „spotkanie” z męczennikiem z Auschwitz, wówczas mało jeszcze znanym we Włoszech, zmieniło jego życie. Jak sam często wspominał, w duchowości Ojca Kolbego i w jego życiu realizowanym z miłości i w miłości odnalazł sekret życia i świętości, wielką siłę misyjną i ewangelizacyjną.

„Zakochałem się» w ojcu Kolbem – pisze ojciec Luigi – z powodu jego męczeństwa, jego całkowitego poświęcenia się człowiekowi i życiu, z powodu jego wielkiej miłości do Niepokalanej. Zadawałem sobie pytanie, gdzie ten kapłan znalazł siłę, by w pełni zrealizować swoje kapłaństwo, i odpowiedź nadeszła, gdy odkryłem o czym rozmyślał od swojej młodości, gdy poznałem jego ideał: doprowadzić wszystkich ludzi do Boga, do zbawienia, poprzez Niepokalaną. Ta pasja do człowieka stała się także moją pasją”.

W 1954 roku pod wpływem nalegania ze strony kilku młodych dziewcząt, które wyrażały pragnienie całkowitego oddania się Bogu prowadząc maryjny styl życia oraz chęć służby ewangelizacyjnej w duchu ojca Kolbego, powstaje Instytut *Misjonarki Niepokalanej Ojca Kolbego*, który w 1992 roku zostaje ostatecznie uznany przez Kościół jako instytut świecki na prawie papieskim. W 1988 roku powstają *Wolontariusze Niepokalanej Ojca Kolbego* – świeccy lub duchowni agregowani do Instytutu, którego duchowość i misję podzielają. 11 lutego 1997 roku w Brazylii,

ojciec Luigi Faccenda wraz ze swoim bratem w zakonie ojcem Sebastiano Quaglio OFMConv, dają początek Instytutowi *Misjonarce Niepokalanej Ojca Kolbego*.

Bogate i płodne dziedzictwo

Ojciec Luigi, poczynając od dotkniętego doświadczeniami wojny, trudnego powojennego społeczeństwa, staje się inicjatorem wielu działań ewangelizacyjnych i propagujących duchowość maryjną. Od razu uświadamia on sobie bogactwo zawarte w spuściźnie, którą Kolbe pozostawił Kościołowi i światu; w dziedzictwie, które przyjmuje, opracowuje i aktualizuje dając, w ciągu lat, swój osobisty wkład w znajomość św. Maksymiliana i w pogłębienie niektórych jego płodnych intuicji dotyczących doktryny i duszpasterstwa.

„Krok po kroku zacząłem sobie zdawać sprawę, że spuścizna, jaką ojciec Kolbe pozostawił poprzez swoje życie i heroiczną śmierć, powinna być zebrana, zinterpretowana, rozwinięta zgodnie z nowymi wymogami. Od tego momentu moim stałym zaangażowaniem w służbie Instytutu i Milicji było pogłębianie znajomości doktryny i duchowości kolbiańskiej. Doktryny i duchowości, które jawiły mi się jako zdolne do zaoferowania solidnych podstaw w dążeniu do doskonałości miłości i we współpracy w misji Kościoła, w imię Maryi”.

Prowadzi go bezgraniczna ufność w prawdę i godność człowieka oraz miłość do Maryi Niepokalanej, stworzenia, w którym najpełniej rozbłyska piękno Stwórcy, prawdziwe oblicze człowieka umiłowanego przez Boga i przez Niego wezwanego do szczęścia bez granic.

W ciągu lat ta pasja misyjna stanie się bezgraniczna, niczym nieograniczona, nieznająca przeszkód. Zawsze uważny na znaki czasów, na drogę Kościoła i na przemiany kulturalne i społeczne ojciec Luigi, przekonany zwolennik pozytywnego wykorzystywania mediów w służbie Ewangelii, będzie używał wszystkich środków, aby mówić jedynym i uniwersalnym językiem miłości: kaznodzieja, człowiek modlitwy, niestrudzony apostoł słowa i pióra, ojciec, brat i przewodnik po drogach Ducha.

Wędrując po drogach świata realizował marzenie, które od zawsze nosił w sercu: marzenie o życiu misyjnym, pragnienie by przekraczać granice własnej ziemi, by dzielić się własnym doświadczeniem wiary z innymi narodami i kulturami. Marzenie, którego nie mógł realizować osobiście, nie mógł stanąć na pierwszej linii frontu, ponieważ stan zdrowia nie pozwalał mu na to, ale które staje się rzeczywistością, kiedy misjonarki powierzone jego przewodnictwu przekraczają – jak uwielbiał powtarzać – „ocean y kontynenty, niosąc, także w moim imieniu, światło prawdy i miłości”.

W 1969 roku przyjmuje wezwanie papieża Pawła VI, który prosi o ewangelizatorów dla Ameryki Łacińskiej, i wysyła pierwsze misjonarki do Argentyny. W kolejnych latach będą się otwierać nowe pola głoszenia i obecności: Stany Zjednoczone Ameryki, Boliwia, Luksemburg, Polska, Brazylia.

Przesłanie

9 października 2005 roku ojciec Luigi kończy swoją ziemską drogę, zostawiając Kościołowi i światu świadectwo życia przeżytego w sposób wielkoduszny i z oddaniem aż do końca. A ponieważ „Duch nie podlega fizycznym prawom starzenia się, lecz rozwija się bezustannie” (św. Maksymilian), wierzymy że jego słowa, jego pisma, jego nauki nadal wytyczają ścieżki.

Jesteśmy przekonane, że dla nas misjonarek i dla wszystkich, którzy podobnie jak on przyjęli bogatą spuściznę duchową św. Maksymiliana i żyją nią, powierza przesłanie: „*Poznawać, kochać, naśladować ojca Kolbego z pełnym przekonaniem, że w nim znajdziemy potężną pomoc do przeżywania w pełni naszego powołania do świętości i zaangażowania misyjnego*”.

Przesłanie, które czyni nas protagonistami naszych czasów i sprawia, że wszyscy wyruszamy, aby być Maryją żyjącą, mówiącą, działającą dzisiaj! *Angela Savastano* www.kolbemission.org tłum. Hanna Bartkiewicz

Zapowiedzi wydarzeń

ZEROEMISYJNOŚĆ ZAKONÓW W POLSCE W ODPOWIEDZI NA „LAUDATO SI” PAPIEŻA FRANCISZKA

„...pilne i konieczne stało się prowadzenie takiej polityki, aby w nadchodzących latach emisja dwutlenku węgla i innych gazów zanieczyszczających została drastycznie zmniejszona, zastępując na przykład paliwa kopalne i rozwijając odnawialne źródła energii. W świecie istnieje niewielki poziom dostępu do czystej i odnawialnej energii. Trzeba jeszcze rozwijać odpowiednie technologie gromadzenia energii. Niemniej w niektórych krajach osiągnięto postęp, który zaczyna być znaczący, choć nie jest on jeszcze wystarczająco zaawansowany” (*Papież Franciszek, Laudato Si 26, por. LS 164, 179*).



W wydanej w 2015 roku encyklice „Laudato Si” papież Franciszek wzywa nie tylko przywódców politycznych i gospodarczych świata, ale także wspólnotę Kościoła do zintensyfikowania działań mających na celu dbałość o otaczający człowieka świat. Wśród zadań, jakie stawia wszystkim ludziom, czyli także naszym wspólnotom zakonnym, jest promowanie efektywności energetycznej i wykorzystanie odnawialnych źródeł energii.

Wsluchując się w ten głos zakony w Polsce chcą też dołożyć swoją cegiełkę w tym temacie. Dlatego w ramach corocznego spotkania szkoleniowego dla ekonomów zakonnych, jurysdykcji należących do Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, temu zagadnieniu będzie poświęcony cały blok popołudniowy 29.09.2020 roku.

W ramach spotkania swoje rozwiązania – dedykowane zakonom – a dotyczące:
- fotowoltaiki wielkopowierzchniowej (powyżej 500 kWp),

- mikro instalacji (do 50 kWp)
- małych instalacji OZE (50-500 kWp) będą prezentowali m.in.:

- PKN ORLEN;
- ESOLEO – Grupa Polsat;
- ORANGE Smart Energy Fotowoltaika;
- INNPACT.

W ramach spotkania, oprócz wspomnianych prezentacji, zakonnicy będą zastanawiali się nad kwestią finansowania i pozyskiwania środków na działania ekologiczne w tej materii.

Spotkanie to jest zasadniczo spotkaniem zamkniętym, skierowanym do zakonnych ekonomów, ale po wcześniejszym zgłoszeniu i otrzymaniu potwierdzenia ze strony organizatora (ekonom.konsulty@op.pl), możliwe jest także uczestnictwo sióstr zakonnych oraz przedstawicieli innych podmiotów kościelnych w tej sesji szkoleniowej. RW

XV OLIMPIADA WIEDZY O ŚW. MAKSYMILIANIE KOLBE

W roku szkolnym 2020/2021 po raz piętnasty organizowana jest Ogólnopolska Franciszkańska Olimpiada Wiedzy o św. Maksymilianie. Jest to jedna z form przybliżenia dzieciom i młodzieży charyzmatycznego Świętego, męczennika z Auschwitz, założyciela klasztoru-wydawnictwa, misjonarza, osoby godnej naśladowania. Celem Olimpiady jest również zachęcenie jej uczestników do życia na wzór Świętego oraz rozbudzenie pragnienia poznania Pisma Świętego.

Głównym organizatorem tego przedsięwzięcia jest Prowincja Ojców Franciszkanów z siedzibą w Warszawie przy współpracy z Klasztorem Ojców Franciszkanów w Siedlcach, Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Prowincją Ojców Franciszkanów z siedzibą w Gdańsku i w Krakowie. Centralą Olimpiady jest franciszkański klasztor w Siedlcach, w którym odbywa się finał konkursu.

Olimpiada organizowana jest na trzech poziomach edukacyjnych. Uczniowie szkół podstawowych klas 0-V mogą wziąć udział w konkursie plastycznym, natomiast z klas VI-VIII w konkursie wiedzy o św. Maksymilianie. Konkurs wiedzy organizowany jest również dla uczniów szkół ponadpodstawowych.

Uczniowie szkół podstawowych wykonują pracę plastyczną, ilustrującą fragment z książki Marii Kączkowskiej pt. „Ojciec Kolbe”, opisujący jedno ze spotkań o Maksymiliana z japońskimi dziećmi „Ojciec Maksymilian w Japonii”. Konkurs ten przeprowadzany jest w dwóch etapach.



Prace plastyczne na etapie szkolnym i ogólnopolskim oceniane są przez komisję powołaną zgodnie z Regulaminem w dwóch grupach wiekowych: klasy 0-III, IV-V. Prace powinny być wykonane samodzielnie w jednej z sugerowanych Regulaminem technik: w klasach 0-III: farby plakatowe, pastele, kredki, technika mieszana, natomiast w klasach IV-V: farby plakatowe, pastele olejne, węgiel, technika mieszana. Wymiary prac muszą mieć format A3. Etap szkolny, przeprowadzony przez miejscowych katechetów i nauczycieli powinien wyłonić maksymalnie 3 prace z każdej grupy wiekowej. Termin nadsyłania prac przez katechetów upływa 31 października 2020 roku (decyduje data stempla pocztowego). Prace należy zabezpieczyć przed zniszczeniem i przesłać na adres: „XIV Ogólnopolska Franciszkańska Olimpiada Wiedzy o św. Maksymilianie” ul. Kazimierzowska 128, 08-110 Siedlce”. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 30 listopada 2020 roku

na stronie www.olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl.

Lekturami obowiązującymi w nowym roku szkolnym w Olimpiadzie dla szkół podstawowych w klasach VI-VIII jest książka o. Władysława Kluza OCD, „47 lat życia”, a w szkołach ponadpodstawowych książka o. Alberta Wojtczaka OFMCon „Ojciec Maksymilian Maria Kolbe” oraz Ewangelia wg św. Marka. Olimpiada podzielona jest na trzy etapy (szkolny, diecezjalny i finał ogólnopolski). Zwycięzcy wygrywają atrakcyjne nagrody. Udział uczniów klas VI-VIII szkoły podstawowej oraz uczniów szkół średnich w XV Ogólnopolskiej Franciszkańskiej Olimpiadzie Wiedzy o św. Maksymilianie mogą zgłaszać katecheci od 1 września do 30 listopada 2020 roku wyłącznie poprzez formularz, który będzie umieszczony na stronie www.olimpiada.franciszkanie-warszawa.pl od 1

września 2020 r. Zgłoszeniem uczestnictwa w Olimpiadzie uczniów klas 0-III szkoły podstawowej jest przysłanie pracy w wyznaczonym terminie.

Za: www.niedziela.pl

NA ŚWIĘTYM KRZYŻU RUSZĄ PRACE REWITALIZACYJNE

„Podwyższenie walorów dziedzictwa kulturowego oraz rozbudowa infrastruktury kulturalnej i turystycznej poprzez rewitalizację Zespołu Klasztornego na Świętym Krzyżu wraz z rozbudową Osady Średniowiecznej”

– w takim zakresie rozstrzygnięto przetarg na prace remontowo-rewitalizacyjne w najstarszym polskim sanktuarium narodowym. W murach klasztoru podpisano

dzisiaj umowę na realizację zadania. Ze strony klasztoru umowę podpisał o. Marian Puchała OMI – superior świętokrzyski. Na spotkaniu obecni również byli: o. Józef Czernecki OMI – ekonom prowincjalny, rektor bazyliki świętokrzyskiej – o. Krzysztof Czepirski OMI, a także ekonom miejscowej wspólnoty – o. Rafał Krystian OMI. Wykonawcą prac będzie doświadczona firma z Kielc.

Zakres prac, które rozpoczną się niebawem w sanktuarium na Świętym Krzyżu, obejmować będzie: roboty budowlane, prace konserwatorskie, remontowo-rewitalizacyjne, instalacje sanitarne, elektryczne i teletechniczne. Działania podejmowane będą w bazylice, kaplicy Oleśnickich, zakrystii, na krużgankach, w przedsiionkach, jak również wewnątrz zabudowań klasztornych. (pg/mt) Za: www.oblaci.pl

Odeszli do Pana

ŚP. JÓZEF FUGIEL SDS (1932 – 2020)

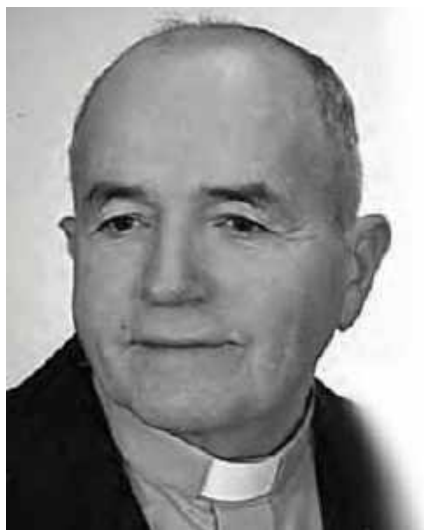
Dnia 21 sierpnia 2020 w Mikołowie zmarł ks. Józef Fugiel SDS. W pamięci współbraci ks. Józef Fugiel pozostanie jako energiczny i zaangażowany w powierzone sobie apostołaty salwatorianin.

Ks. Józef Fugiel urodził się dnia 20 listopada 1932 roku w Wołowicach k. Krakowa. Wychowywał się w rolniczej rodzinie Andrzeja i Magdaleny. W latach 1939-1946 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w rodzinnej miejscowości. Jak zapisał w swoim *curriculum vitae*, w siódmej klasie szkoły podstawowej zrodziło się w nim powołanie do życia zakonnego. Po uzyskaniu zgody rodziców postanowił związać się z Salwatorianami. Dlatego, dnia 7 lutego rozpoczął naukę w zakresie gimnazjum w Zakładzie Wychowawczym Księży Salwatorianów w Krakowie-Zakrzówku, jako kandydat do nowicjatu. Po trzech latach, upewniwszy się co do swojej decyzji, wstąpił dnia 7 września 1949 roku do nowicjatu w Bagnie i przyjął imię zakonne Michał. Pierwszą profesję zakonną złożył, dnia 8 września 1950 roku, w Bagnie.

Następnie kontynuował naukę w zakresie szkoły średniej w Małym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Mikołowie. W czerwcu 1952 roku pomyślnie zdał egzamin dojrzałości. Świeżo upieczony maturzysta z Wołowic, wraz z grupą innych współbraci, stanął wobec nowej rzeczywistości w lipcu 1952 roku. Wówczas to władze komunistyczne, dekretem z dnia 2 lipca 1952 roku, zamknęły wszystkie szkoły prowadzone przez Kościół katolicki oraz zlikwidowały Wydziały Teologiczne na Uniwersytetach. Dlatego ks. Józef Fugiel wraz z innymi współbraćmi rozpoczęli studia filozoficzno-teologiczne w studium O.O. Dominikanów w Krakowie. Dnia 8 września 1954 roku złożył on profesję wieczystą w Krakowie.

Sakrament prezbiteratu przyjął dnia 17 czerwca 1958 roku w Krakowie, przez posługę biskupa Karola Pękali. Następnie, podczas Roku Pastoralnego tzw. Tirocinium, przebywał on we wspólnocie krakowskiej. Wówczas to wraz ze współbraćmi kontynuował studia i udzielał się duszpastersko podczas licznych wyjazdów na parafie w Małopolsce i Górnym Śląsku.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Józefa była parafia w Bagnie, gdzie w latach 1959-61 pełnił obowiązki wikariusza. W latach 1960-61 pełnił również obowiązki konsultora i ekonoma wspólnoty Bagieńskiej. Kolejną placówką ks. Józefa była parafia diecezjalna w Nowym Dworze Gdańskim, gdzie od 1 stycznia 1961 roku do 19 września 1962 roku, podejmował obowiązki wikariusza. Następnie w latach 1962-63 przebywał ponownie we wspólnocie bagieńskiej.



W związku z prośbami kard. Bolesława Kominka, który borykał się z wieloma deficytami personalnymi w swojej diecezji, ks. Józef Fugiel był jednym z wielu współbraci wysłanych do pomocy na parafie diecezjalne. W latach 1963-65 posługiwał on w charakterze wikariusza i katechety w Niemczy i Bolesławcu. Następnie, na mocy dekretu z dnia 14 czerwca 1965 roku, został on przeniesiony do wspólnoty w Krzyżu Wielkopolskim, gdzie w latach 1965-67 pełnił obowiązki wikariusza. Oprócz obowiązków duszpasterskich pełnił on również obowiązki konsultora miejscowej wspólnoty. W latach 1967-68 podejmował on ponownie obowiązki wikariusza i katechety w diecezjalnych parafiach Łobez-Chojna.

Kolejną placówką duszpasterską ks. Józefa była wspólnota w Węgorzewie, gdzie od września 1968 roku pełnił obowiązki pomocy duszpasterskiej. W kolejnych latach posługiwał jako wikariusz i

katecheta w parafii w Trzebini i Ciężkowicach. W 1972 roku został przeniesiony do wspólnoty w Trzebnicy i mianowany administratorem i proboszczem w Koczurkach. Następnie został skierowany do parafii diecezjalnej w Bartoszycach, gdzie w latach 1975-80 pełnił obowiązki wikariusza i katechety.

Na mocy dekretu, z dnia 27 czerwca 1980 roku, ks. Józef Fugiel został przeniesiony do domu zakonnego w Krakowie przy ulicy św. Jacka 16. Podejmował tam obowiązki duszpasterskie wyznaczone przez miejscowego superiora. Oprócz tych obowiązków, w latach 1980-85, udzielał się w apostołacie misji i rekolekcji parafialnych. W 1985 roku został skierowany do wspólnoty w Nałęczowie, gdzie podejmował obowiązki wicesuperiora oraz kontynuował posługę rekolekcyjną.

Odpowiadając na prośbę ks. Józefa, dnia 15 grudnia 1990 roku władze zakonne skierowały go do Piastowa. Tam kontynuował posługę rekolekcyjną oraz aktywnie włączył się w duszpasterstwo miejscowej parafii. Po ośmiu latach ks. Józef został skierowany do wspólnoty zakonnej w Mikuszowicach Śląskich, gdzie od 1 lipca 1998 roku, podejmował obowiązki pomocy duszpasterskiej przy miejscowej parafii. Na mocy dekretu, z dnia 4 czerwca 2010 roku, ks. Józef Fugiel został skierowany do wspólnoty w Bielsku-Białej. Tam, w latach 2010-15, podejmował obowiązki pomocy duszpasterskiej przy miejscowej parafii. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia w 2015 roku zwolniono go z obowiązków duszpasterskich. W czerwcu 2018 roku, ze względu na stan jego zdrowia, ks. Józef został przeniesiony do Domu Seniora Salwator Park w Mikołowie.

Zmarł po ciężkiej chorobie w godzinach porannych 21 sierpnia 2020 roku w Mikołowie. Zakończył swą ziemską pielgrzymkę w 88 roku życia, w 70 roku życia zakonnego i w 62 roku życia kapłańskiego. Jego pogrzeb odbędzie się dnia 24 sierpnia o godz. 11.00 w kościele pw. NMP Matki Zbawiciela w Mikołowie. Zostanie pochowany w miejscowym grobowcu zakonnym. Ks. Ireneusz Kielbasda SDS Za: www.sds.pl